Nr. 35. Kraków, czwartek 4 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 3 lutego.

Chcieliby i boją się.

W Czasławiu wypowiedział onegdaj wódz młodoczechów dr Pacak długą polityczną mowę, w której z największym trudem usiłował do niczego się nie zobowiązać. Wobec bliskiego otwarcia parlamentu Czesi domagają się od rządu założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, oraz języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem. Żądania te są bardzo skromne i odstąpić od nich nie może żaden polityk czeski. Rząd dra Körbera nie chce jednak tym żądaniom zadość uczynić; okazało się, iż rokowania do niczego nie prowadzą, kończą się one bowiem zawsze rozczarowaniem tych, którzy wierzyli jeszcze, iż dr Körber spełni życzenia czeskie. Wobec tego postanowił komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego zerwać wszelkie stosunki z Körberem.

W sejmie morawskim ustanowiono komisyę ugodową, która ma się zastanowić nad sprawą uniwersytetu czeskiego w Bernie. Dało to powód do konferencyi między drem Żaczkiem a rządem, co się w dalszym ciągu stało źródłem pogłosek o konferencyach Czechów z rządem. Dr Pacak uważa owo ustanowienie komisyi ugodowej za błąd polityczny, oraz stanowczo zapewnia, iż żadnych prób ugody między rządem a Czechami niema. Jakakolwiek konferencya wtedy tylko miałaby znaczenie, gdyby była nadzieja, iż skończy się dodatnim rezultatem, tej jednak nadziei niema.

Od spełnienia żądań czeskich zależy, czy będzie pokój, czy wojna.

„Nie pod wszelkimi warunkami jesteśmy zwolennikami walki, którą nam narzucono!“— oto ostatni zwrot mowy dra Pacaka.

Z całego jej brzmienia widać demagogię burżuazyjnego polityka, który wyniesienie się swej partyi zawdzięcza szowinistycznym hasłom, rzucanym pełnemi garściami między „lud“, a z drugiej strony musi codziennie kłamać swoim własnym frazesom i szukać ustronnych pokojów dla konferowania z „centralistycznym“ ministrem wiedeńskim... Mowa Pacaka nie rozjaśnia wcale położenia parlamentarnego; pozostawia ona wszystko w półcieniu, dogodnym dla — pertraktacyi, bo niczego Czesi z taką niechęcią dziś nie robią, jak właśnie obstrukcyi, doprowadzającej do absurdum ich własną politykę.

Oczywiście wahania te nie mogą już odbić się w głębszy sposób na parlamencie. Ten zeszedł po szczeblach rozkładu aż do — niemożliwości.

Wolność nauczania

Popierana przez socyalistów dążność rządu francuskiego do odebrania kościołowi prawa kształcenia młodzieży — dała pismom i stronnictwom burżuazyjnym pochop do wykrętnego tłómaczenia tego faktu.

— Jakto — wołają — więc wy, rzekomi obrońcy swobody, głosujecie przeciw wolności nauczania? Widać, że wolność podoba się wam o tyle tylko, o ile sami z niej korzystać możecie; dla innych jednak radzibyście ją ograniczyć!..

Ponieważ zdarzyło nam się słyszeć zarzut ten, w dobrej wierze powtarzany, nawet przez ludzi względnie inteligentnych, sądzimy, że nie zawadzi kilka słów wyjaśnienia.

Przedewszystkiem — nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami wolności bezwzględnej: dobro społeczeństwa musi ograniczać swobodę jednostki. Jednocześnie wszakże dążymy do tego, by ograniczanie to było możliwie jak najmniejsze i nie opierało się na zakazach policyjnych, lecz na uspołecznieniu masy z jednej strony, a reformie przeżytych instytucyi — z drugiej.

Co się tyczy wolności nauczania, to przeciwnicy nasi pomieszali ją z wolnością nauki i na tem głównie polega przewrotność ich zarzutów, zdobywająca się na pozory słuszności.

Wolność nauki nie jest wolnością nauczania. Pierwsza wymaga przedewszystkiem nie krępowania badań, nie zatykania ust poszukiwaczom prawdy, nie liczenia się uczonych z żadnemi postronnemi względami. Druga — to chyba anarchia, pozwalająca kształcić młodzież nieukom, na których nieuctwie rodzice się nie poznają.

Oświata publiczna musi odpowiadać tylko jednemu, ale za to kardynalnemu warunkowi. A mianowicie: musi ona pozostawać w zgodzie z wynikami nauki współczesnej. I to nietylko pod względem jakości podawanej młodzieży strawy duchowej, ale i pod względem techniki tego podawania, zgodnej z wskazówkami pedagogiki.

Kierowniczką więc oświaty może być tylko wolna, prawdziwa nauka. Wszelka tendencyjność, wszelkie liczenie się z celami postronnemi jest tu szkodliwe.

Kler od dawna przestał już być instytucyą naukową. Badacze powychodzili z cel klasztornych, zaludnili laboratorya, akademie i katedry uniwersytetów świeckich. Filozofia wzięła rozbrat z teologią i na wielu punktach zajęła stanowisko wręcz tamtej przeciwne. Z tego więc względu pretensye kleru do kierowania oświatą są sprzeczne z duchem czasu.

W usiłowaniach klerykałów zmierzających do zagarnięcia wpływu na wychowanie młodzieży, nie powołują się oni bynajmniej na kwalifikacye. Kler, jako instytucya, z nauką pokłócona, trzymająca na indeksie znaczną część pierwszorzędnych badaczów i myślicieli (Galileusz, Kopernik, Spinoza, Darwin i t. d.), nie daje gwarancyi bezstronnego traktowania oświaty. I rzeczywiście: nauka, udzielana przez kongragacye, nie liczy się z obecnym stanem wiedzy, lecz przeciwnie — tam, gdzie wyniki badań są dla klerykałów niewygodne — pomija fakty wciąż odkrywane, fałszuje wywody myślicieli, rozpowszechnia sądy przez nowych badaczów obalone i t. d.

Taka oświata staje się przestępstwem, wobec którego społeczeństwo bronić się musi tak, jak nie może tolerować oszustwa, kradzieży, fałszerstwa.

Ale błądziłby ten, ktoby sądził, że prawo kontroli państwa nad oświatą publiczną uważamy za dogmat. Państwo dzisiejsze nie reprezentuje społeczeństwa, a interesy jego, często rozbieżne z interesami większości poddanych, tylko w poszczególnych wypadkach zapewniają oświacie ludowej beztendencyjność.

Rząd francuski, usposobiony dziś opozycyjnie względem ciemnoty, daje gwarancyę, że oświatę podda pod kontrolę wolnej nauki. Tylko dlatego socyaliści stoją po jego stronie.

Ale np. rząd rosyjski, którego interes (podobnie jak kleru) ściśle jest związany z paczeniem wyników badań naukowych, lub z posługiwaniem się oświatą w celach postronnych — politycznych (rusyfikacya), rozciągając opiekę-dozór na wychowaniu młodzieży, popełnia przestępstwo.

Toteż, gdy we Francyi dziś jesteśmy przeciwnikami wolności nauczania, w Rosyi — musimy być jej zwolennikami.

Jedno i drugie stanowisko tłómaczy żądanie nasze: wolności dla nauki.

Konferencya okręgowa okręgu agitacyjnego Przemyśl.

Przemyśl, 31 stycznia.

Obrady zagaił tow. dr Lieberman, witając imieniem komitetu okręgowego zebranych delegatów, następnie tow. dr Zygmunt Marek imieniem komitetu wykonawczego życzył obradom powodzenia, wskazując na ogrom pracy agitacyjnej, jaka leży jeszcze przed towarzyszami okręgu przemyskiego do zrobienia. W konferencyi brało udział ogółem 27 delegatów.

Przewodniczącymi wybrano tow. Józefa Schifflera (Przemyśl) i dra Marka Pelzlinga (Rzeszów), sekretarzami tow. Macieja Wohlfelda (Borysław) i Marcina Pilcha (Przemyśl). Tow. Schiffler, obejmując przewodnictwo, składa hołd poległym w katastrofie borysławskiej górnikom, czego zebrani stojąc wysłuchali. W zagajeniu proponuje tow. Schiffler, aby telegraficznie zawezwać na konferencyę tow. Szmindę ze Lwowa, który miał przybyć celem usprawiedliwienia się z zarzutów, czynionych mu przez organizacyę w Borysławiu. Propozycyę tę uchwalono.

Dalsze obrady odbywały się pod przewodnictwem tow. dra Pelzlinga. Tow. Schiffler omawia sprawozdanie komitetu okręgowego, wskazując na trudności, z jakiemi miał komitet okręgowy do czynienia z powodu ogromnej nędzy i bezrobocia u robotników.

W dyskusyi tow. Kosterka z Jarosławia wykazuje, że w Jarosławiu odbyło się w r. 1903 ogółem 30 zgromadzeń i odczytów. Dochody komitetu miejscowego wynosiły 160 K 86 h, rozchody 176 K 18 h, pozostało 15 K 32 h.

Tow. Inwał z Borysławia przedstawia miejscowe stosunki, przedkładając cyfrowe sprawozdanie za rok 1903. W czasie tym odbyto 27 zgromadzeń, sprzedano 4800 egz. niedzielnego „Naprzodu“, 55 sztuk Kalendarza robotniczego, nadto prenumeruje się 100 egz. „Latarni“.

Tow. Burda z Rzeszowa wspomina o ruchu organizacyjnym w tem mieście.

Tow. Kornberg z Drohobycza domaga się, aby dla okręgu Drohobycz, Borysław i Schodnica ustanowiono specyalnego agitatora.

Tow. Fajek z Sanoka żali się, że komitet okręgowy zaniedbał ruch partyjny w Sanoku.

Tow. Sandauer z Sambora zapowiada stworzenie organizacyi w Samborze i prosi o poparcie komitetu okręgowego. Również

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

10)

Człowiek w czarnem ubraniu wziął go za rękę i rzekł:

— Słuchaj chłopcze. Nie wiem, czy jesteś zupełnie nieświadomy tego co mówisz, czy zepsuty do szpiku kości, ale nie zniosę dłużej tych słów bezwstydnych. Wyjdź stąd natychmiast i nie pokazuj mi się na oczy nigdy. Będę uważał na ciebie, ale w tym domu niech noga twoja nigdy nie postoi. Zrozumiałeś?

Janek spojrzał po obecnych. Ani jednej przyjaznej twarzy. Wszyscy patrzyli nań wrogo.

— Gdzie Robineta? Gdzie jest Robineta — zawołał z przestrachem.

— Acha! Chciałbyś zepsuć może dziecko? Biada ci jeżeli się do niej choć słówkiem odezwiesz! Precz stąd!

— Nie, nie, zostawcie mię przy niej, ja nie mogę jej opuścić — wołał Janek zrozpaczony.

Ale Robineta schowała się do kątka i nie śmiała nań podnieść oczu.

— Wynoś się stąd bezwstydniku! Czyś głuchy?

I okrutna ręka popchnęła brutalnie Janka ku drzwiom. Otworzyły się, potem zatrzasnęły z łoskotem. Janek znalazł się na dworze, wśród gęstej mgły i zimna.

Nie płakał. Wpatrzony wprost przed siebie szedł wolno i tylko czoło jego pokryły bolesne zmarszczki.

Na gałęzi drzewa siedział gil i patrzył na chłopca, ale i w jego oczach nie było współczucia: gdy Janek się zbliżył, ptak spiesznie odleciał.

— Uciekajmy, uciekajmy — ćwierkały wróble na śmietniku — oto nadchodzi człowiek — i uciekły.

Janek tymczasem rozmyślał nad głupotą i złością ludzi.

— Uwierzą mi, gdy im pokażę kluczyk złoty — rzekł do siebie.

Janku, Janku! — zawołał nagle głos jakiś.

Janek się obejrzał i zobaczył głowę Wistika, wychylającą się z ptasiego gniazda na drzewie.

— Gdzież-to idziesz? — pytał Wistik.

— Daj mi spokój. Wszystkiemu temu ty jesteś winien.

— I pocóżeś wszystko wypaplał ludziom. Oj Janku, Janku! Ludzie cię nie pojmą nigdy. To czysty absurd.

— To gałgany, skrzywdzili mię, nienawidzę ich.

— Nie Janku, ty ich kochasz.

— Ja? Przenigdy!

— A jednak, gdybyś ich nie kochał, nie czułbyś urazy i nie zwracałbyś na to uwagi, co mówią.

— Idę po kluczyk, pokażę im go.

— Po cóż? Bądź pewny, że ci i tak nie uwierzą.

— A jednak ja muszę mieć mój kluczyk. Ty Wistik wiesz, gdzie on schowany?

— Naturalnie. Nad stawem.

— A więc prowadź mię.

Wistik usiadł na ramieniu chłopca i poszli. Wędrowali cały dzień i późno wieczorem przybyli nad wydmy.

Janek uczuł ogromny brak przyjaciela.

— Windekindzie, Windekindzie! — wzdychał. Odnalazł jamę króliczą, przy której spał ongi, niedaleko spodziewał się ujrzeć krzak głogu.

— Gdzież on jest Wistiku, nie mogę znaleść? — spytał.

— Ha, ja nie wiem. Tyś schował go, nie ja.

W miejscu, gdzie dawniej rosły głogi, kwitły dziewanny żółte. Gdy Janek pytał, nie odpowiadały. Były zbyt dumne. Istotnie wzrostem dużo przewyższały chłopca. Pytał więc małych fiołków, ale one nie wiedziały. Urodziły się przecież dopiero tego roku.

— Aha! toś ty mię oszukał! — wrzasnął Wistik.

— Wiedziałem, że tak będzie. Tak się wychodzi zawsze na stosunkach z ludźmi!

I powiedziawszy to, zsunął się z ramienia Janka i zniknął w trawie.

Janek został sam. Był strasznie zmęczony, głowa mu ciężyła. Usiadł na mokrym mchu i pomyślał: Teraz jużbym nie mógł powrócić nawet. Już koniec wszystkiego. Nie ujrzę Robinety. Umrę bez niej, ale może będę żył dalej po to, aby zostać człowiekiem, człowiekiem marnym, jak ci wszyscy, co się śmiali ze mnie, co mię wytrącili za drzwi?

Nagle ujrzał znowu dwa białe motyle. Nadlatywały wprost ku niemu. Gdy były już blisko, nagle między nie, a Janka rzucił się jakiś czarny cień. Janek przerażony zasłonił oczy rękami i stał bez ruchu.

Wtem nagle głos jakiś szorstki i szyderczy zawołał tuż obok:

— Cóż to mój przyjacielu, czegóż-to płaczesz? Hę?

Janek odjął ręce od oczu i ujrzał przed sobą karła, czarno ubranego, prawie równego mu wzrostem. Miał on wielką głowę, odstające uszy i cienkie, chwiejące się nogi. Oczy karła połyskiwały złośliwie.

— Czyś zgubił co, mój mały? Powiedz, a pomogę ci szukać — mówił karzeł.

Ale Janek wstrząsnął głową, nie odpowiadając.

— Popatrzno się — rzekł znowu nieznajomy — czy chcesz to?

Otworzył dłoń. Janek ujrzał dwa białe motyle, zgniecione okropnie i konające. Janek zadrżał i z przestrachem obserwował karła.

— Któżeś ty? — spytał wreszcie.

— Ciekawyś? ano to nazywaj mię Pluizer [1]). Całkiem poprostu, Pluizer. Mam i inne, ładniejsze nazwiska, ale tych narazie nie pojąłbyś.

— Czyś jest człowiekiem?

— Ha, ha, ha! — śmiał się Pluizer — popatrz, czyż nie mam głowy, nóg i brzucha, czemże bym był? Oj, ty komiczny Janku!

— Skąd wiesz, jak mi na imię?

— Ot głupstwo! Wiem, kto jesteś, czego szukasz i tysiące innych rzeczy... prawie wszystko.

— Panie Pluizer...

— Pluizer... całkiem poprostu Pluizer.

— A więc wiesz także...?

— Gdzie jest kluczyk? Ależ naturalnie!

— Nie myślałem, by człowiek wiedział o tem.

— Mały głuptasie, czyż Wistik nie rozgadał tego?

— A więc znasz Wistika?

---

[1]) Pluizer — niszczyciel złudzeń.

(Dalszy ciąg nastąpi).

domaga się ustanowienia agitatora dla Podkarpacia.

Tow. Wohlfeld z Borysławia uzupełnił kilkoma uwagami sprawozdanie tow. Inwała.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu okręgowego, udzielając absolutoryum ustępującemu komitetowi.

Przy punkcie: organizacya i agitacya przemawiał tow. Jan Żołnierz. Mówca wykazuje, że żale poszczególnych komitetów agitacyjnych na komitet okręgowy są nieuzasadnione, bo komitet okręgowy i tak z własnych funduszów pokrywa wszystkie koszta agitacyi na prowincyi, nie dostaje bowiem z prowincyi ani halerza na wspólne koszta.

Tow. Bierfass (Przemyśl) żali się, że partya za mało pamięta o żydach i chciałby widzieć zupełnie odrębną organizacyę żydowską.

Tow. Michał Oesterreicher (Przemyśl) odpiera krytykę tow. Bierfassa jako nieuzasadnioną. Osobna organizacya mogłaby zaszkodzić proletaryatowi żydowskiemu, którego interesy najlepiej zastępuje partya socyalno-demokratyczna. Zdaniem tow. Oesterreichera, skargi tow. Bierfassa na nierównomierne traktowanie żydów w partyi w Przemyślu są niezgodne z prawdą.

Tow. Siegman (Przemyśl) wykazuje obłudę syonistów i haseł żydowskiej odrębności.

Tow. Szandrowski (Przemyśl) czyni zarzut prowincyonalnym komitetom agitacyjnym, że nie zawiązują stosunków z kolejarzami w swoich okręgach. Wkońcu odpiera twierdzenia Bierfassa.

Tow. Burda omawia stosunki panujące wśród organizacyi żydowskiej w Drohobyczu, żaląc się na brak poczucia obowiązku u drohobyckich robotników żydowskich.

Tow. Wohlfeld twierdzi, że jeżeli będzie na miejscu agitator stały, to Podkarpacie będzie można łatwo zorganizować. Oświadcza imieniem komitetu w Borysławiu, że ofiarują 60 koron na ten cel miesięcznie.

Tow. dr Zygmunt Marek z Krakowa w dłuższym wywodzie omawia dzieje organizacyi w Galicyi, wskazując na potrzebę założenia silnych organizacyj zawodowych, jako podstaw dla życia politycznego partyjnego. Gdyby — zdaniem mówcy — w Borysławiu, więcej zwracano uwagi na ugruntowanie organizacyi, a mniej nacisku kładziono tylko na agitacyjne hasła, ruch byłby do dzisiaj miał już swoje silne podstawy. Dziś mamy w Galicyi tylko dwie organizacye silne, a mianowicie: drukarzy i kolejarzy.

Nawiązując do skarg Bierfassa, zaznacza tow. dr Marek, że wrogowie socyalizmu nazywają nas partyą żydowską, a tu przychodzą żydzi i znowu chcą dopatrzyć się w nas antysemitów. Są to skutki demoralizującej działalności syonistów, którzy nigdy nie będą wstanie zadowolnić proletaryatu żydowskiego.

Tow. Fajek ze Sanoka żali się na centralę stowarzyszenia stolarzy, a w szczególności na tow. Dyszkę, że nie odpowiada na listy i że załatwia sprawy organizacyjne z jednostkami, a nie z komitetem.

Tow. dr Pelzling z Rzeszowa bierze w obronę prowincyonalne komitety, które nie mogą rozpocząć pracy organizacyjnej od nakładania podatku na swoich członków, ale wprzód muszą ich pozyskać dla sprawy i uświadomić.

W dyskusyi przemawiali jeszcze tow. Wohlfeld, Branowitzer, Inwał, Schiffler i inni.

Po referacie tow. Schifflera o rozszerzaniu pism partyjnych, przystąpiono do wyboru Komitetu okręgowego. Wybranymi zostali z Przemyśla towarzysze: dr Herman Lieberman, Józef Schiffler, dr Józef Mantel, Jan Żołnierz, Antoni Szandrowski, Michał Oesterreicher, Marcin Pilch i Witold Reger. Z prowincyi: dr Marek, Pelzling Rzeszów, Leon Margel Jarosław, Fajek Sanok i Maciej Wohlfeld Borysław.

Przy wnioskach i interpelacyach uchwalono szereg wniosków odnośnie do organizacyi, agitacyi i pracy.

Na ważniejszą uwagę zasługuje wniosek tow. z Borysławia o umieszczenie stałego agitatora dla Podkarpacia, co też jednogłośnie uchwalono z tem, że do dwóch miesięcy ma być sprawa ta załatwiona.

Na zakończenie zjazdu odbył się w sali stow. robotniczych uroczysty wieczorek ku uczczeniu powieszonych w r. 1886 w Warszawie naszych towarzyszy. Kulminacyjnym punktem wieczoru było śliczne przemówienie tow. dra Zygmunta Marka i śpiew chóru. Zasługuje także na uznanie p. P. za swą z ogniem wygłoszoną deklamacyę.

Przegląd społeczny.

Wybory do krawieckiej Kasy chorych w Krakowie. Instruktor cechowy dr Schönet pouczył zarząd krawieckiej Kasy chorych, że legitymacye wyborcze mają zostać doręczone każdemu robotnikowi i robotnicy (z wyjątkiem terminatorów). My nadto dodajemy, że lista uprawnionych do wyborów powinna być w biurze Kasy w przepisanym ustawowo czasie do przejrzenia wystawioną i spodziewamy się, że władza przemysłowa dopilnuje, by wybory odbyły się legalnie.

Z ruchu robotniczego w Bielsku. W niedzielę 31 stycznia po południu odbyło się walne zebranie grupy miejscowej robotników krawieckich. Dochód przedstawia się następująco od dnia 1 sierpnia do końca roku 1903: Wpisy 17·20 K, członków było 43, kl. II. 9, kl. III. 14, kl. IV. 20, wkładki tygodniowe wynosiły 75·50 K, rozchód 6·66 K, dla grupy miejscowej pozostało na rok bieżący 23·66 K. Wybrani do wydziału zostali: Józef Regent, przewodniczący; Jan Czubiński, kasyer; Piotr Górka, sekretarz; Jan Solecki, Ludwik Niedopytalski, Julian Piwowarczyk, Matyaszek; do komisyi kontrolującej: Jan Ropa, Karelus, Miherdziński.

Tow. Górka apeluje do robotników, ażeby ze względu na zamierzony na wiosnę strejk nie zasypiali sprawy i stawia wniosek zwołania na dzień 7 lutego poufnego zebrania, celem omówienia i opracowania żądań robotników. Tow. Piwowarczyk popiera te wywody. Tow. Żaczek przedstawia stosunki w Wiedniu. W obszernej dyskusyi zabierali głos jeszcze: Lipschütz, Matyaszek, Niedopytalski. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono obrady.

Strejk tramwajowców paryskich. Dnia 1 b. m. personal kompanii tramwajowej „Est-parisien" (zachodnio-paryskiej) w liczbie 1200 ludzi zaprzestało pracy. Robotnicy żądają przywrócenia dawnego regulaminu i ograniczenia zajęć do 10 godzin dziennie, co zresztą było im przez zarząd obiecane.

Przedsiębiorstwo zwleka, gdyż, jak utrzymuje, nie pozwala mu na to obecny stan finansów. W przewidywaniu rozruchów, policya zarządziła środki ostrożności — jak się pokazało — bezcelowo.

Ponieważ kompania była w stanie puścić w ruch 17 wagonów, dzięki niesolidarności pewnej liczby robotników, strejkujący chcąc temu przeszkodzić, w rowkach szyn poukładali kamyki, mające spowodować wykolejenie puszczonych w ruch tramwajów. Woźnice jednak uprzedzeni o podstępie, zdołali uniknąć wypadku.

Powszechnie sądzą, że strejk długo trwać nie może i kompania zmuszona będzie ustąpić.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

Modniarki. — Handlowcy.

Najbardziej podatnym materyałem do wyzysku dla przedsiębiorców są robotnice. Jeśli wyzyskowi temu, często bezgranicznemu, podlegają robotnice niekwalifikowane, płatne po największej części dziennie, to nie mniejszym jest wyzysk, popełniany systematycznie na robotnicach kwalifikowanych, jak krawczynie, szwaczki, tutkarki i t. p. Najstraszniejszym jednak jest ten wyzysk w t. zw. salonach mód, gdzie „płeć piękna" ubiera się w więcej lub mniej strojne kapelusze. Człowiek niewtajemniczony w tajniki tej mrówczej pracy, jaką wkłada robotnica, nosząca szumny tytuł „modniarki", wprost nie uwierzy w straszliwe warunki pracy i płacy, panujące w tych salonach. A jednak jest niezbitym faktem, udowodnionym na licznych przykładach, stwierdzonych na szeregu poufnych zebrań, które się odbyły w ostatnich tygodniach, że w tutejszych „salonach" zajęte są dziewczęta, podlegające jeszcze przymusowi szkolnemu i że za pracę, trwającą co najmniej 14 godzin dziennie, a dochodzącą w głównym sezonie do 16 i 18 na dobę „panie pryncypałki" płacą cztery korony miesięcznie. Wstępując do nauki, dziewczyna taka nie pobiera żadnej płacy, bo choć używają jej do mnóstwa posług, nie mających z modniarstwem nic wspólnego, zawsze jej „pani" wmawia, że ona się uczy. Po ukończonej „nauce" dochodzi modniarka do przeciętnej płacy dwunastu koron miesięcznie, a w rzadkich tylko wypadkach robotnica, wytrzymująca kilkanaście lat tej żmudnej, zdrowie zupełnie niszczącej pracy, dochodzi do 50 K miesięcznie; interesowane zapewniają jednak, że są to tylko „białe kruki" i że na około sto zajętych w „salonach" modniarek, takich może być kilkanaście.

A stosunki te są zarówno złe w salonach chrześcijańskich, jak i żydowskich, w tych ostatnich jednak są stanowczo gorsze tak pod względem płacy i obchodzenia się z pannami, jak i pod względem warunków pracy, wśród których biedne te stworzenia muszą harować na to, aby ich „chlebodawczynie" mogły opływać w dostatkach.

Pod tym względem wiedzie prym znana na bruku lwowskim modniarka Bina Mina Neuwelt, u której ubierać się uważa sobie za punkt honoru każda „pani" chcąca uchodzić bodaj za ostatnią cząstkę plutokracyi żydowskiej i parweniuszów żydowskich. Pchają się tedy do „salonu" pani Neuwelt żydówki, które sobie kupiły adwokatów, lekarzy, bankierów itp., płacą za kapelusze po 30, 40, 50, 60 i więcej koron, a żadna z nich nie zapyta, ile to też płaci ta pani „swoim" pannom, jak je traktuje i ile godzin każda z nich pracuje. Niektóre z tych żydówek uprawiają nawet sport, że w sezonie przychodzą do pracowni o godzinie 12 i 1 w nocy do pracowni „wstępując tak po drodze w powrocie z kawiarni, lub z innej zabawy". Ale nie pomyśli taka „pani", że podczas gdy ona się zabawia, te biedne dziewczęta siedzą w pracowni, że od 10, lub 11 przed południem, robotnica już o godz. 7 musi być w pracowni. Bo pani Neuwelt potrzebuje tylko „bardzo pilne dziewczęta", pani Neuwelt nie może za „darmo" płacić, bo i z czegóżby co roku jechała na letni pobyt, strojła się w jedwabie i uprawiała luksus niezwykły, jeżeli nie robotnic siły, zdrowia, a czasem i życia robotnic.

Przebrała się jednak miarka cierpliwości tych biednych istot, które u nikogo nie znalazły opieki, aż się zbliżyli do nich nasi towarzysze i towarzyszki, zwoływali je na poufne zebrania, pouczyli o znaczeniu organizacyi, o walce kapitału z pracą, o nowoczesnych środkach walki, jak strejk i bojkot i o tych wielkich korzyściach, jakie uzyskali i zyskują robotnicy uświadomieni solidarnością i karnością. Argumenta naszych towarzyszów i towarzyszek padły na żyzny grunt, modniarki zrozumiały, że czas najwyższy, by domagać się lepszych warunków płacy, pracy i zorganizowały się wzorowo.

Na „pryncypałki" padł strach paniczny, skoro się dowiedziały, że ułożono już nawet warunki, jakich „panny" obecnie domagać się będą, odbyła się u jednej z właścicielek „salonów", któraś ma mądrego (?) męża, walna narada i uchwalono każdej robotnicy, zgłaszającej się do pracy, przedłożyć do podpisania kontrakt, mocą którego dawne warunki obowiązują na dalszy rok.

Robotnice jednak nie pójdą na adwokackie sztuczki i na słodkie słówka pryncypałek, ale pójdą ze swoimi wyzyskiwaczami w bój zacięty, który niezawodnie wybuchnie już w najbliższych dniach w formie strejku. Znakomicie przeprowadzona organizacya, która doszła do skutku dzięki energicznej i wytrwałej pracy tow. Nachera, Niedźwieckiej i Schererówny szalę zwycięstwa przechyli na stronę robotnic.

Do częściowych strejków w poszczególnych „branżach", będą też musieli przystąpić handlowcy, by oporných do dziś dnia kupców zmusić do dotrzymania zawartej między komitetem kupców a komitetem handlowców ugody, mocą której sklepy mają być zamknięte o godz. 9, a handle artykułów żywnościowych o godz. 10 wieczorem. W tych ostatnich handlach żaden prawie kupiec nie dotrzymuje ugody tak, że rozgniewani handlowcy korzennicy obecnie ani słyszeć nie chcą o zamykaniu sklepów o godzinie 10, lecz zarówno z innymi domagają się zamykania i handlów korzennych o godzinie 9 wieczorem.

Korzennicy, którzy w ostatnich trzech tygodniach odbyli szereg poufnych zebrań, na których referowali tow. Besen, Nacher i Salamander, należą dziś prawie w komplecie do stowarzyszenia zawodowego handlowców i tak bardzo prą do strejku, że niezwykłych trzeba było usiłowań, by ich na razie od ostatecznego tego kroku wstrzymać. Czy to się uda na długo wątpić należy.

Tymczasem próbowano na właścicieli sklepów i korzennych i innych wpłynąć na dotrzymanie ugody urządzeniem na razie małej demonstracyi, którą urządzono kilku „zapracowanym" firmom wczoraj po 10 wieczorem; że przy tej sposobności kilku demonstrantów pozostawiło po sobie pamiątkę, w formie kilku powybijanych szyb sklepowych, jest rzeczą łatwo się tłómaczyć dającą. Między innemi złożono także wizytę p. Auerbachowi, sekretarzowi ugodowego komitetu kupieckiego, którego sklep był jeszcze otwarty o godzinie 11 wieczorem, mimo, a może właśnie dlatego, że nietylko podpisał odezwę za zamykaniem sklepów o godz. 9 wieczorem, ale, że dał słowo honoru, że on pierwszy zamknie o 9. Bodaj-to kupieckie słowo honoru.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu" rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 z. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu" znakomitej powieści Fryd. van Eedena **„MAŁY JANEK"**.

Prenumerata na miesiąc luty
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Z literatury i sztuki.

Nr 3 „Robotnicy" wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg artykułu Maryi Turzymy: Czego chcą pracujące kobiety, artykuł o pracy kobiet w drukarniach, o rocznicy „Proletaryatu", oraz sprawozdanie z ruchu kobiet w Galicyi.

„Robotnica" wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kosztuje kwartalnie 60 h, numer pojedynczy 10 h. Adres redakcyi: Szewska 21.

Nr. 3 „Nowego słowa" wyszedł. Na treść tego numeru składają się następujące artykuły: Maryi Turzymy: „Nasz program ekonomiczny" (artykuł ten jest pierwszym z seryi artykułów, omawiających program „Nowego słowa"); dra Wróblewskiej: „O ochronie pracy kobiet"; Klementyny Gottlieb: „Ewolucya kobiety"; Józefa Ciembroniewicza: „Rozdział płciowy a wychowanie"; Lacka artykuł o Achilleidzie Wyspiańskiego. Nowella Andrejewa, oraz korespondencya z Paryża dopełniają numeru.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie! Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu" Sławkowska 29.

Sprawy gminne. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia krakowskiej rady miejskiej znajdują się dwa ważne wnioski. Pierwszy z nich domaga się na pokrycie kosztów budowy centralnej stacyi elektrycznej, 6 budynków szkolnych, akademii handlowej, przebudowy starego teatru, rozszerzenia rzeźni miejskiej, oraz wszystkich innych, przez radę miejską uchwalonych kredytów z funduszu inwestycyjnego, zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki, 4¼-procentowej, mającej się spłacić z funduszu konwersyjnej pożyczki inwestycyjnej. Kredyty inwestycyjne, o których mowa w tym wniosku, przedstawiają się następująco: A) Kredyty dotąd uchwalone: 1) Stacya centralna elektryczna 700.000 K. 2) Budowa 3 szkół wydziałowych i 1 barakowej 541.000 K. 3) Przebudowa starego teatru 300.000 K. 4) Budowy w rzeźni miejskiej 176.000 K. 5) Kupno dwóch realności 104.000 K. 6) Magazyn dekoracyj teatralnych 80.000 K. 7) Targowica na bydło 70.000 K. 8) Braki 48.000 K. 9) Szklarnie w ogrodzie miejskim 26.000 K. 10) Kanały wodne (prace wstępne) 20.000 K. 11) Budowa ratusza (konkurs) 12.000 K. Razem 2,077.000 K. B) Najpilniejsze budowy w r. b.: 12) Dwie szkoły wydziałowe 300.000 K. 13) Budowy w rzeźni (pierwsza rata) 200.000 K. 14) Akademia handlowa (udział gminy w kosztach budowy) 100.000 K. Ogólna suma 2,677.000 K.

Drugi wniosek dotyczy zakupna przez gminę gruntu od zgromadzenia ks. kanoników lateraneńskich pod budowę stacyi elektrycznej.

Kierykalny „Przedświt" lwowski zasnął wreszcie w Panu, po długich cierpieniach, na chroniczny kasowe, zatwardzenie kieszeni swego protektora ks. arcybiskupa Bilczewskiego i na rozmiękczenie mózgu swoich redaktorów. Zeszedł z tego świata bezpotomnie, a zasnął tak cicho, jak żył: nikt nie zauważył ani jego życia, ani też zgonu. Pogrzebion został obok swego równie sławnego przodka „Ruchu katolickiego". Na miejsce wiecznego odpoczynku nie odprowadził go nikt, bo jego abonenci z powodu złej komunikacyi nie mogli na czas przybyć z księżyca. Niechaj mu ziemia lekką będzie!

Nie udało się spółce Wolaniecki-Dunajewski-Jakubowski przetrzymać tow. Żuławskiego w areszcie przez czas wyborów do tarnowskiej Kasy chorych. Wyższy sąd krajowy w Krakowie odrzucił nieuzasadnione zażalenie prokuratora tarnowskiego i zatwierdził uchwałę Izby radnej sądu obwodowego w Tarnowie o niezatrzymanie tow. Żuławskiego w areszcie śledczym. Wskutek tej uchwały tow. Żuławski po odbyciu kary 7-dniowego aresztu, dziś (w czwartek) po południu zostanie wypuszczony na wolność.

Fiasko Stojałowskiego w Żywieckiem. Czytamy w „Przewodniku powiatu żywieckiego": Zgromadzenie ludowe w Radziechowach, zwołane przez Stojałowskiego i Fijaka na dzień 24 stycznia, nie przyszło do skutku, gdyż nikt nie chciał udzielić lokalu, w którymby wygłaszali zbankrutowani polityczy brednie. Miał jednak Stojałowski i jego „bracia" dużo szczęścia, że się tak stało, boby się im tak było przydarzyło, jak w Jeleśni. Było tam naszych tyle, żeby się bez przypięcia jakiego „orderu" było nie obeszło. Poseł Kubik, nie mogąc się doczekać zgromadzenia stojałowszczyków, odbył zgromadzenie pofne, na którem wypierali się zgromadzeni Stojałowskiego i jego „maćków". Widać, że coraz więcej jest takich, co to do grona napastników zaliczać się nie chcą.

Rozprawa karna przeciwko ks. Stojałowskiemu, Maciejowi Fijakowi i towarzyszom, ciągnąć się będzie w dalszym ciągu przed sędzią p. Krystkiem w dniu 4 lutego. Zdaje się, że już dziś nie będzie się wlec ta sprawa i w dniu powyżej wymienionym zapadnie wyrok.

Wykolejenie się pociągu. Z Chyrowa donoszą nam: Dnia 2 b. m. o godz. 2 po południu na stacyi Głęboka, między Samborem a Chyrowem, wydarzył się karambol kolejowy, który omal co nie stał się przyczyną groźnej katastrofy. Mianowicie o tej samej godzinie dojeżdżały do stacyi dwa pociągi z przeciwległych kierunków: pociąg osobowy ze Stryja i pociąg ciężarowy nr 1463 od Chyrowa. W chwili gdy pociąg ciężarowy wjeżdżał na stacyę, pękło koło u środkowego wozu, który przechylił się na bok, wrył się w ziemię i utworzył zaporę dla dalszych wozów. Wśród trzasku i łomotu utworzyła się w jednej chwili z tylnych wozów barykada, która zaległa cały tor. Przednia część pociągu, oderwawszy się, dojechała do samej stacyi. Z personalu przy pociągu towarowym na szczęście nikt nie odniósł szwanku. Hamulczy, pełniący służbę na t. zw. „bremzie", skoczył na ziemię i tylko dzięki temu uszedł śmierci. Pociąg oso-

…wy ze Stryja, który w tej chwili wjechał na stacyę, musiał wstrzymać dalszą podróż. Naczelnik stacyi Głęboka zadepeszował do Chyrowa po pociąg nadzwyczajny, który po godzinie oczekiwania wreszcie przyszedł i zabrał pasażerów, którzy brodząc kilkaset kroków w śniegu, musieli obchodzić zabarykadowaną część toru. Skutkiem tego wypadku pociąg ze Stryja, który miał przyjść do Przemyśla o godz. 3·11 po południu, spóźnił się o 3 godziny.

Otrzymujemy od p. Antoniego Habrzyka następujące sprostowanie na podstawie § 19: „Nieprawdą jest, jakobym był wybrany do wydziału, gdyż nigdzie nie jestem wybrany. Prawdą natomiast jest, iż byłem 3 lata zastępcą wydziałowego, za czasów starszeństwa p. Staszczyka, a na moje miejsce wybrany jest p. Gedziów obecnie, który ani krewny ani powinowaty nie jest mój lub też p. Kosobuckiego“.

Wszystko to są drobnostki nie rozstrzygające bynajmniej pytania, czy człowiek taki, jak p. Kosobucki, może być radcą miejskim i cechmistrzem. Na pytanie to odpowie najbliższa przyszłość.

Pismo socyalistyczne na Martynice. Od Nowego Roku zaczął w Fort de France wychodzić tygodnik socyalistyczny „Le Proletaire“. Wychodził on dawniej w Saint-Pierre, które to miasto zeszłego roku skutkiem wybuchu wulkanu Mont-Pelée uległo zupełnemu zniszczeniu.

Stow. personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie urządza na dochód biblioteki w sobotę 6 bm. w lokalu stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek główny 12, III piętro) zabawę taneczną. Początek o godz. 9. Bilet wstępu 60 h. Zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu „Ogniska“ od godziny 8 do 9 wieczorem.

Zgromadzenie opodatkowanych. Celem wyboru przewodniczącego, skarbnika, 20 wydziałowych i 5 zastępców, stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie zwołuje walne zgromadzenie w dniu 9 b. m. (wtorek) o godz. 7 wieczór do sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16, I p.

Zatrucie wódką. Z Lugos donoszą: Wiceżupan otrzymał doniesienie, że w kilku miejscowościach okolicznych około 100 osób zachorowało wśród objawów zatrucia, a kilka nawet zmarło. Zarządzone badania wykazały, że otrucie zaszło przez użycie wódki, która zawierała bardzo dużo ołowiu. Właściciele gorzelń dla wzmocnienia wódki dodawali mianowicie dużo ołowiu do kotłów, z powodu czego wódka stawała się szkodliwą. Zarządzono surowe śledztwo.

Ryzyko robotnika. W kopalni „Jerzy“ w Niwce w Królestwie Polskiem robotnik Kacprzak, wracając z roboty po ciemku, gdyż mu latarka zgasła, zabłądził i zbliżył się do miejsca, skąd z popsutej rury wybuchała para. Para poparzyła go śmiertelnie. Odnaleziono go nieżywego z poodpadanemi częściami ciała. Inny robotnik, który razem z Kacprzakiem także zabłądził, ocalał dzięki temu, że w oczekiwaniu pomocy pozostał na miejscu.

Sekciarze o wierzeniach żydowskich w Rosyi. W zeszycie styczniowym czasopisma „Istoriczeskij Wiestnik“ znajduje się studyum o sekciarzach rosyjskich, którzy pod wpływem „starego testamentu“ przejęli się zasadami judaizmu.

Autor studyum zwiedzał siedzibę takich sekciarzy we wsi Jelenowka, gub. erywańskiej (Kaukaz). Zwą ich „subotnikami“, ponieważ święcą oni dzień sobotni: są to chłopi, przesiedleńcy z gubernij rdzennie rosyjskich: tambowskiej i woroneskiej: zdołali oni oddziałać swemi wierzeniami i na wielu sąsiadujących z nimi mołokanów. Niektórzy subotnicy, udawali się nawet na Ukrainę, aby się pożenić z żydówkami. Autor cytowanego artykułu Juwaczew prowadził z nimi dyskusyę religijną: sekciarze okazali się bardzo biegłymi na punkcie wiadomości biblijnych. Gdy ich zapytał, jak oni Rosyanie, mogli się wyrzec Chrystusa, usłyszał taką odpowiedź: „Bo tu na ziemi jest niepodobieństwem żyć według jego nauki“... Odpowiedź to znamienna: wobec zupełnie odrębnych wymagań starego i nowego testamentu, w których obu, wedle chrystyanizmu, krystalizować się miała w 2 okresach wola boża — sekciarze ci, widzący w biblii zbiór praw niezłomnych, poszli za formą pierwszą, której nakazy czuli się na siłach wypełniać, a nie za drugą, której naukę widzieli tak powszechnie łamaną i niespełnianą, aż uwierzyli, że niepodobieństwem jest na ziemi — w praktyce — trzymać się jej zasad. Spostrzegali, jak je głoszono ustami, a zaprzeczano czynem, nawet u wrót cerkiewnych...

Dalsze interesujące wiadomości o sektach, z judaizmu powstałych, podaje „Siewiernyj Wiestnik“ stwierdzający, iż sekciarze ci rozpadają się na 2 grupy: gerów i subotników. Pierwsi prawie w zupełności zidentyfikowali się z wyznaniem żydowskiem: uznają talmud, studyują język hebrajski, drudzy wprowadziwszy do swych obrzędów nawet obrzezanie, zachowali wszakże modlitwy rosyjskie, wielu z nich uznaje nowy testament, nie przypisując mu wszakże takiego znaczenia, jak staremu. Chrystusa uważają za proroka: nie uznają w nim jednak uosobienia bóstwa.

Dodać tu należy, iż na gruncie rosyjskim bodaj, że w końcu wieków średnich, powstała tak zwana herezya „żydowstwujuszczych“; nazwa powyższa i dziś nadawaną bywa sektom, o których mowa, choć powstały one na nowo i nie wiążą się wspomnieniami z ową oddaloną przeszłością.

Morze, które wysycha. Parokrotnie już donosiły depesze, że w morzu Azowskiem ubywa wody. Obecnie w drodze urzędowej stwierdziły władze rosyjskie, że woda w ostatnich pięciu latach ustąpiła z 1,200.000 hektarów gruntu, pozostawiając bagna. Wiele portów, do niedawna kwitnących upada, np. Taganróg. Istnieć ma podobno plan, aby w cieśninie łączącej morze Azowskie z Czarnem, a szerokiej na trzy wiorsty, utworzyć kanał, przerywany śluzami. W ten sposób ma stać się możliwem podniesienie powierzchni morza o 10 stóp i pokrycie bagien wodą.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka energii“ (z demonstracyami).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka 16, L. R. Veltzé: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“, a w stow. metalowców, ul. Dominikańska 9, T. Orski: „Metalurgia żelaza“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet Dancourt i M. Vaucaire.

Sobota: „Ku szczytom“, w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Czeska Beseda w Krakowie urządza w dniu 13 lutego o godz. 8 wieczorem bal maskowy w sali browaru Jana Götza (dawniej Johnów). Reklamacye zaproszeń przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 10 wieczór w lokalu stowarzyszenia (restauracya Johnów).

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 6 wieczorem odczyt profesora O. Bujwida: „O potrzebie nauki hygieny w szkołach“.

TELEGRAMY.

Immatrykulacya na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 3 lutego. Dziś odbyła się immatrykulacya ruskich akademików wobec prorektora Ochenkowskiego. Kiedy senat ogłosił termin immatrykulacyi, akademicy ruscy postanowili się na to zgodzić pod warunkiem, że aktu immatrykulacyi dokona nie sam rektor ks. Fijałek, ale jego zastępca. W tym celu udał się poseł Romańczuk do Wiednia do ministra Hartla i faktycznie przed immatrykulacyą rektor zachorował.

Delegacye.

Wiedeń, 3 lutego. Delegacya austryacka odbywa dziś plenarne posiedzenie. Minister wspólny skarbu Burian odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem del. Sustersicz zagaił dyskusyę w sprawie kredytu okupacyjnego.

Del. Bianchini krytykował ujemnie politykę, uprawianą przez ćwierć wieku w prowincyach okupowanych, czynił ostre wycieczki przeciwko rządom hr. Khuena. (Prezydent wzywa mówcę do miarkowania się). Przemawia za stworzeniem sejmu i nadaniem zupełnej autonomii gminom Bośnii i Hercegowiny, omawia imigracyę kolonistów i skarży się, że rząd faworyzuje Niemców i Węgrów. Domaga się ochrony pracy rodzinnej i poprawy położenia nauczycielstwa.

Wiedeń, 4 lutego. Del. Sylvester omawiał znaną rezolucyę Derschatty, dodając, że pojmuje, iż znalazła ona u wyborców nieżyczliwe echo. Również i on domaga się usunięcia konkurencyi drzewa bośniackiego.

Del. Kramarz sądzi, że Austro-Węgry nie powinny prowadzić polityki zaborczej i jest za utrzymaniem status quo na Bałkanie. Mówca wskazuje na słowiańsko-włoskie zbratanie się w ostatnim czasie i oświadcza, że wobec germanizacyjnej polityki Austryi nie można się dziwić, że Chorwaci także sądzą obecnie, iż we Włoszech znajdą oparcie. Mówca sprzeciwia się zaprowadzeniu języka niemieckiego, jako języka urzędowego dla Bośnii i żąda wolności prasowej i stowarzyszeń.

Następnie przemawiał hr. Kottulinsky, a po nim del. Tollinger, który przypomniał sprawę Sali Siveric; mimo, iż przeszła ona z mahometanizmu na chrystyanizm, wydano ją władzom mahometańskim.

Wobec wyczerpania listy mówców, dyskusyę zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 4 lutego. Węgierska delegacya odbyła wczoraj plenarne posiedzenie formalne, na którem ułożono program dalszych prac delegacyi. Według tego programu, komisya dla spraw zagranicznych zbierze się jutro przed południem, komisya marynarki w sobotę, komisya wojskowa rozpocznie swoje prace w poniedziałek.

Dżuma w Petersburgu.

Petersburg, 3 lutego. Fort Aleksander I koło Kronsztadu, gdzie zaszedł wypadek dżumy w laboratoryum, został ogłoszony za wolny od dżumy. Przerwaną komunikacyę z Kronsztadem przywrócono.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 3 lutego. Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych przesłali Porcie nazwiska pomocników, przeznaczonych ze strony tychże mocarstw dla komendanta żandarmeryi. Są to: pułkownik hr. Salis i generał Szostak. Dzisiaj będą oni przedstawieni ministrowi spraw zagranicznych i wielkiemu wezyrowi.

Konstantynopol, 3 lutego. Nowy rozkład służby wojskowej ma wejść w życie z dniem 14 marca b. r. Całą korzyścią tego nowego rozkładu jest to, że w razie mobilizacyi ma być do rozporządzenia większa liczba batalionów nizanów.

W praktyce będzie prawdopodobnie i nadal przeciąganą czynna służba na 4 i 5 lat z powodu rozmaitych trudności, jak zaległości w żołdzie oraz zamieszek w kraju.

Konstantynopol, 3 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że komitety macedońskie przygotowują bomby z materyałami eksplodującymi i że bomby te, które bywają wyrabiane we Vramia w Serbii, zostały już wypróbowane i że są bardzo niebezpieczne.

Belgrad, 3 lutego. W skupsztynie minister spraw zagr. Nikolicz oświadczył, że istotnie był zamiar oddania Rosyi klasztoru w Deczani. Od zamiaru tego odstąpiono. Znajdujący się w klasztorze rosyjscy mnisi oświadczają, że tylko pod tym warunkiem klasztor opuszczą, jeżeli im dany będzie inny klasztor serbski w Serbii lub w Turcyi.

Belgrad, 4 lutego. Wczoraj w klubie posłów radykalnych złożył rząd oświadczenie, że nie może dalej rządzić przy pomocy obecnej większości skupsztyny, ponieważ w klubie brak dyscypliny, posłowie nie respektują uchwał klubowych i stawiają w skupsztynie wnioski, bez porozumienia się z rządem. Przeprowadzona wczoraj dyskusya nad tą deklaracyą nie doprowadziła do rezultatu.

Dzienniki, omawiające przesilenie, wyrażają zdanie, że jedynie trwałem rozwiązaniem przesilenia byłoby przywrócenie równowagi budżetowej. Zdaje się, że klub będzie się starał przez uchwalenie wotum zaufania utrzymać obecny rząd u steru.

Parlament niemiecki.

Berlin, 4 lutego. Parlament przyjął po krótkiej dyskusyi przedłożenie w sprawie jednoletniego przedłużenia stanu prezencyjnego na stopie pokojowej. Przeciw głosowali socyaliści, wolnomyślni i Polacy. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawą odszkodowania dla niewinnie zasądzonych.

Szpiegostwo.

Berlin, 3 lutego. Jak „Berliner Tageblatt“ donosi ze Szpandawy, aresztowano pewnego robotnika za to, że skradł kilka części składowych działa z laboratoryum państwowego i sprzedał je.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 3 lutego. Na wczorajszej radzie ministeryalnej zawiadomił prezydent ministrów Combes, że ma zamiar przedłożyć, jako nadużycie, radzie stanu wszystkie pisma, jakie nadeszły do niego z protestem przeciw zarządzeniom rządu i decyzyom parlamentu w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Minister sprawiedliwości Valle otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy z postanowieniami karnemi za ustną lub pisemnie rozpowszechnianą krytykę przedłożeń rządowych albo uchwał parlamentarnych ze strony organów kościelnych.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 3 lutego. Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj panią Teresę Humbert w sprawie skargi o obrazę honoru, wniesionej przez bankiera Cattaui'ego. Oświadczyła ona, że obecnie nie chce poczynić zeznań, oraz prosiła o przesłuchanie jej jako ostatniego świadka w procesie, obiecując, że wtenczas odpowie na wszystkie pytania i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które znajdują się obecnie w przechowaniu u przyjaciół. Komisya nie powzięła jeszcze decyzyi.

Parlament angielski.

Londyn, 3 lutego. Izba niższa rozpoczęła dyskusyę adresową przy bardzo licznym udziale posłów.

Chamberlaina wchodzącego na salę przywitano oklaskami.

Przywódca liberałów Kampbell Bannerman oświadczył, że nie chce w danej chwili zajmować się kwestyą wschodnio-azyatycką, lecz wyłącznie tylko polityką fiskalną. Zapytuje rząd, czy zgadza się z polityką Chamberlaina. Wyszydza położenie, w jakiem się obecnie znajdują ministrowie i wyraża przekonanie, że najlepszą drogą wyjścia byłby apel do wyborców.

Dalszą dyskusyę odroczono z powodu nieobecności Balfoura.

Londyn, 3 lutego. W Izbie wyższej przyjęto po krótkiej dyskusyi adres do tronu.

W dyskusyi lord Spencer omawiał obszernie zdarzenia polityki zagranicznej i sprzeciwił się polityce cłowej propagowanej przez Chamberlaina. Zapowiedział on w końcu, że opozycya wszystko uczyni, aby ten zamiar nie został przeprowadzony.

Minister spraw zagranicznych Landsdowne odpowiedział obszernie na wywody Spencera. Wywodził, że traktat rozjemczy z Francyą wynika z przekonania obu krajów, że niema właściwej dyferencyi interesów. Podobny traktat został także zawarty z Włochami. Z Niederlandami toczą się podobne układy o traktat. Zasady przyjęte przez Francyę i Włochy zostały w Ameryce w praktyce przeprowadzone, a tem samem udowodnioną możliwość załatwienia w podobny sposób spraw międzynarodowych. Co się tyczy kwestyi macedońskiej rząd z całej siły popiera dążności Austro-Węgier i Rosyi, zastrzegł sobie jednakże, że w razie, gdyby reformy okazały się niewystarczające, zaproponowanie dalej idących środków. Ubolewa, że skutkiem opozycyi Porty, proponowane dotychczas reformy nie zostały przeprowadzone. Co się tyczy sporu rosyjsko-japońskiego minister nie uważa za stosowne ofiarowywać pośrednictwa, jeżeli nie wie, że jest ono pożądane. Przeciwnie zdaje się ministrowi, że jedna ze stron walczących wyraźnie sobie pośrednictwa nie życzy. Dalej doniósł minister, że zamierza sprowadzić do Afryki południowej na próbę 10.000 chińskich robotników. Wracając do poliki Chamberlaina powiedział minister: Nie słyszałem poważnych żalów z powodu polityki Balfoura, żalono się jedynie na niedostateczną definicyę polityki rządowej. Nie chcę taić swoich sympatyj dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pośpiesznie załatwiać tak ważnej kwestyi.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 4 lutego. Komendant Swakopmund donosi o pomyślnej odsieczy Windhuk i Okahandyi.

Na dalekim Wschodzie.

Władywostok, 3 lutego. „Woztecznyj Wiestnik“ donosi: Linia kolejowa Soeul-Fuzan została obsadzoną przez żołnierzy japońskich. Dla ochrony japońskiego poselstwa w Soeul wysłano kilka dział. Budują także namioty dla umieszczenia japońskiej kawaleryi.

Londyn, 3 lutego. „Morning Post“ donosi z Czifu: Anglicy przygotowują się do opuszczenia Wej-ha-wej.

Tokio, 4 lutego. Wczorajsze wydarzenia wskazują na to, że naprężenie doszło do szczytu. Markiz Ito był wczoraj w nocy powołany do cesarza; następnie odbyła się rada gabinetowa, w której wzięło udział pięciu wybitnych mężów stanu, prezydent gabinetu, ministrowie wojny i marynarki, oraz trzech admirałów. Rada trwała siedm godzin. Podczas niej byli na dłuższej audyencyi u cesarza minister spraw zagranicznych i prezydent gabinetu. Wynik obrad rady, do której przywiązują wielką wagę, trzymany jest w tajemnicy. W kołach najwyższych wojskowych nie tają, że w Japonii ogromnie wzmogło się rozgoryczenie przeciw Rosyi z powodu zwlekania z daniem odpowiedzi na ostatnią notę japońską.

Wiedeń, 4 lutego. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Paryża, że w sobotę nota rosyjska znajdować się będzie w rękach Japończyków, dalej, że Rosya w tej nocie idzie bardzo daleko w ustępstwach. Pomiędzy innemi przyjmuje Rosya do wiadomości wpływ japoński na Korei, co do Mandżuryi uznaje zwierzchność Chin i ważność wszystkich traktatów, przez Chiny przedtem zawartych.

Mimo to, donosi korespondent „N. fr. Presse“, pokój bynajmniej nie jest zapewniony. Japonia uważa notę rosyjską tylko za dowód zręczności rosyjskiej dyplomacyi, przypominając, że i Anglia uznała zwierzchność sułtana w Egipcie, a jednak panuje tam bez ograniczenia.

Berno, 4 lutego. Run na tutejszą kasę Cyryla i Metodego nieco osłabł. Dzisiaj podjęto z kasy 253.000 koron. W poniedziałek wypłacono 728.000 koron.

Budapeszt, 4 lutego. Franciszek Kossuth zachorował ciężko na reumatyzm stawów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W sobotę 6 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w salach hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) pierwsza **zabawa taneczna robotnic.** Bilet na 4 osoby 2 K, pojedynczy 1 K.

Jarosław. — W niedzielę 7 lutego o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu stow. rob. „Zgoda“ poufne zgromadzenie, na którem tow. Leon Margel, Józef Kosterka i Józef Więckowski złożą sprawozdanie z odbytej w Przemyślu okręgowej konferencyi partyjnej. Po złożeniu przez delegatów sprawozdania, dokonanym zostanie wybór miejscowego komitetu i sekretarza partyjnego. Towarzysze! Jawcie się jak najliczniej!

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Wildemanngasse 2). W niedzielę 7 b. m. o godz. $\frac{1}{2}$8 wieczorem wygłosi tow. S. Górewicz odczyt p. t.: „Grużlica i walka z nią“ (z ilustracyami).

Oddział I. „Siły“ (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 7 b. m. wygłosi tow. Feel odczyt o Maksymie Gorkim.

Wiedeń. — Począwszy od 1 lutego odbywają się następujące kursa: w stow. „Siły“ (V. Wildemanngasse 2) co czwartek i od godz. 7 do 9 wieczór i co niedzielę od 9 do 11 przed południem lekcye języka niemieckiego, co niedzielę od 11 do 12 w południe lekcye matematyki; w oddziele I. „Siły“ (VI. Magdalenenstrasse 84) lekcye geografii co poniedziałek od 7 do 9 wieczór, lekcye języka polskiego co środę od 7 do 9 wieczór, lekcye nauk przyrodniczych co niedzielę od 9 do 12 w południe, lekcye historyi polskiej co niedzielę od 2 do $3\frac{1}{2}$ po południu, historyi powszechnej co niedzielę od $\frac{1}{2}$4 do 5 po południu: w kawiarni (V. Margarethenplatz 7) co sobotę od 8 wieczór kursa nauk społecznych.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

znajdujące się pod kontrolą rządu austryackiego.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . . . Koron 467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 . „ 153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 „ 26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Żygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki pod dogodnymi warunkami z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie. 56

Towarzystwo importowe herbaty w Hamburgu.





Ponieważ sami przesiewamy nasze wprost importowane herbaty, po nadejściu tychże do naszych składów portowych w Hamburgu, nagromadziło się nam przy tegorocznym żywym interesie zimowym

HERBATY OKRUCHOWEJ

którą sprzedajemy częściowo w naszej centrali w Hamburgu, częściowo zaś rozesłaliśmy do naszych filii.

Dla naszych odbiorców w Austro-Węgrzech zaopatrzyliśmy także tego roku naszą filię Towarzystwa importowego Herbaty w Buda-Peszcie V., Honvéd utcza 2 w kilka tysięcy kilo **herbaty okruchowej** i sprzedajemy

od środy dnia 3-go Lutego do soboty dnia 13-go Lutego b. r.

HERBATĘ OKRUCHOWĄ

po następujących cenach, zastrzegając sobie zmianę tychże:

Herbatę proszkową ocloną
przy 1 kg. — $1/2$ kg. po . Kor. 1·60
„ $4^1/_2$ „ — $1/2$ „ „ „ 1·55
„ skrzynk. (koło 25 kg.) $1/2$ kg. „ 1·52

Herbatę okruchową Nr. 50 ocloną z tanich gatunków:
przy 1 kg. — $1/2$ kg. po Kor. 1·90
„ $4^1/_2$ „ — $1/2$ „ „ „ 1·85
„ skrzynk. (koło 25 kg.) $1/2$ kg. „ 1·75

Herbatę okruchową Nr. 52 ocloną z dobrych gatunków:
przy 1 kg. — $1/2$ kg. po Kor. 2·35
„ $4^1/_2$ „ — $1/2$ „ „ „ 2·25
„ skrzynk. (koło 25 kg.) $1/2$ kg. „ 2·15

Specyalną herbatę okruchową wyłącznie z najszlachetniejszych gat., ocloną
przy 1 kg. — $1/2$ kg. po Kor. 2·75
„ $4^1/_2$ „ — $1/2$ „ „ „ 2·65
„ skrzynk. (koło 25 kg.) $1/2$ kg. „ 2·55

Specyalna herbata okruchowa składa się z najlepszych herbat, jest wolna od wszelkich proszków, mieszana z gatunkiem „Pecco“, posiada wspaniały smak i aroma.

Powyższe ceny są ważne jedynie do 13 lutego b. r.
Wszystkie ceny włącznie z cłem, począwszy od $4^1/_2$ kg. opłatnie, za zaliczką, lub po poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Każde $1/2$ kg. opakowane w staniolę! Za opakowanie nie liczy się.

Należy natychmiast pisać (imię i adres dokładnie i wyraźnie) albo do naszej centrali „Thee Import Compagnie“ **Hamburg** (telegramy: „Theeimport“ Hamburg), lub też do naszej filii „Thee Import Compagnie“ **Budapeszt**, V. Honvéd-utca 2 (telegramy: „Fortuna“ Budapest. Telefon 4454).

Jeden z naszych szefów udał się osobiście do Budapesztu, by z tamtąd osobiście załatwić wszelkie zamówienia z Austryi i Węgier.

Po 13 lutym nie będzie się więcej sprzedawało po powyższych cenach.

74 **Towarzystwo Importowe Herbaty w Hamburgu.**

Już otwartą została w Tarnowie

przy ul. Lwowskiej l 4, dom towarowy

Nowo założona **Wypożyczalnia książek** Nowo założona

zaopatrzona w najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie, treści belletrystycznej naukowej i filozoficznej.

Cena abonamentu 40 centów miesięcznie.

Kawa zdrowia

KAWA ZDROWIA

uznana przez powagi naukowe jako najlepszy surogat kawy, zawiera 56% części pożywnych, czem przewyższa wszelkie inne dotychczas znane surogaty.

Kawa zdrowia

ugotowana z $1/4$ częścią zwykłej kawy ziarnistej, daje napój bardzo smaczny, zdrowy, a tani.

Kawa zdrowia

nie może być porównana z knajpowską kawą słodową, która jest tylko palonym słodem (jęczmieniem).

Kawa zdrowia

sporządzana z najpożywniejszych produktów, zaleca się również sama do użycia dla dzieci i osób nerwowych, którym zwykła kawa szkodzi.

Kawę zdrowia należy bezwarunkowo zagotować, gdyż dopiero wtenczas jest istotnie dobra.

Do nabycia we wszystkich handlach, w torebkach po 5 i 10 ct. oraz pudełkach po 20 i 40 ct.

Waśniewski, Łuczko i Spółka
Fabryka Kawy zdrowia w Podgórzu.

KAWA ZDROWIA

Konversations-Lexikon Meyera

tanio do nabycia.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Poselska 15. 65

TANIE ZEGARKI



z 3-letnią pisemną gwarancyą. Przedmioty złote i srebrne wypróbowane przez c. k. urząd menniczy, można nabyć po najtańszych cenach fabrycznych, jeżeli się zażąda mojego najnowsz. cennika z 500 rycinami, który zostaje wysyłany darmo i opłatnie.

Skład fabryczny zegarków LEO LATEINER
Wiedeń, I., Fleischmarkt 17–12.

Wiele pism z uznaniem. 4

Ameryk. Roskopf z łańcuszkiem	**złr. 2·50**
Czarne stalowe remontoir .	„ 2·20
Męskie goldynowe rem. z 3 pokryw.	„ 3·50
Prawdziwy srebrny męski rem. .	„ 3·50
Prawdziwy srebrny damski rem. .	„ 3·50
Budzik	„ 1·50

Nieodpowiedne przedmioty zostają zamienione, lub też pieniądze zwrócone.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 52

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 31 stycznia do 6 lutego do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Straszna katastrofa

Trzęsienie ziemi w LUBLANIE

Spólnik

do przedsiębiorstwa przemysłowego znajdującego się w ruchu, znakomicie się rentującego, jest poszukiwany.
Potrzebny kapitał 6000 kor.
Zgłoszenia pod G. M. 54 do działu inseratowego „Naprzodu“.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

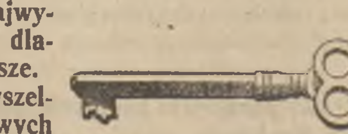
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Mydło Schichta

„Jeleń“ **Marka:** „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

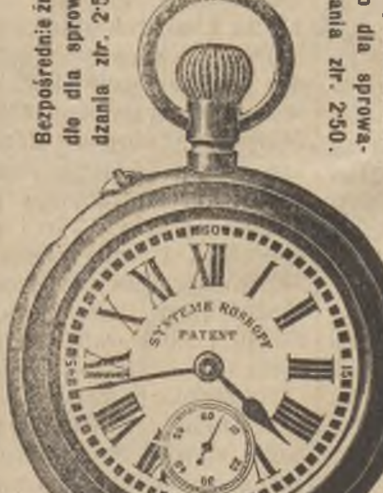
Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 233

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU“
Kraków, ul. Sławkowska 29.



Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800